TYDZIEŃ

Dnia 15 grudnia 1943
Rok I —— Nr 38

PISMO INFORMACYJNE KONWENTU ORG. NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

W OSTATNIM OKRESIE WOJNY

Wypadki rozgrywające się na arenie międzynarodowej, ściśle związane z rozwojem wypadków wojennych, stanowią prognozę dla układu jaki nastąpić musi po toczącej się wojnie. Obecna wojna bezsprzecznie zasługuje na miano wojny światowej. Niema niemal zakątku na naszym globie, o losach którego wynik toczącej się wojny nie miałby zadecydować na okres przynajmniej najbliższych lat kilkudziesięciu. Istotny układ sił jeszcze nie uwypuklił się dostatecznie, aby można było już dziś wyciągać wnioski końcowe. Zbliżamy się z każdym dniem jednak do skrystalizowania naszych pojęć o tym, jaki układ sił będzie decydować o przyszłości. Przebieg dalszych operacji wojennych będzie czynnikiem decydującym, niemniej jednak równie ważnym czynnikiem jest wola, opinia i światopogląd jaki reprezentują przedstawiciele państw biorących udział w tych wielkich zmaganiach.

Nie mamy najmniejszej wątpliwości, że zarówno politycy anglosascy, moskiewscy czy japońscy, czy wreszcie niemieccy, kryją swe karty przed każdym, nawet przed tym, którego pozornie uważają w tej czy innej konstelacji za swego sojusznika.

My, którzy reprezentować musimy własny i niezależny polski punkt widzenia, nie mamy prawa o tych wszystkich elementach zapominać. Przeciwnie zadaniem naszym i naszej reprezentacji politycznej jest posiadanie własnego poglądu, reprezentowanie własnej myśli politycznej i walka o własną postawę. Ani na chwilę nie wątpimy w życzliwość naszych sojuszników anglosaskich, ta wiara jednak w ich życzliwość nie może nas rozbrajać z własnej postawy.

Kulisy toczących się rozgrywek politycznych nie są i zapewne nigdy nie będą nam całkowicie znane, nawet o ile chodzi o grę naszych najbliższych sojuszników. Musimy zatem, zachowując swoją własną pozycję, akcentować te momenty, które stanowią o odrębności naszych celów i naszych zamierzeń i mimo wszystkich przeszkód i trudności nie poddawać się chwilowym, koniunkturalnym momentom gry.

Opinia publiczna żywo jest zaniepokojona zachowaniem się oficjalnych czynników angielskich wobec oficjalnych i nieoficjalnych czynników działających na terenie Jugosławii. Opinia publiczna zbyt łatwo doszukuje się analogii, która mogłaby spotkać w tym wypadku i Polskę. Jest to najzupełniej niesłuszna ocena i najzupełniej bezpodstawna. Nie zapominajmy jednak o tym, że najistotniejsze momenty, czy zaistnieje ta analogia czy nie zaistnieje, zależne będą od postawy społeczeństwa polskiego.

Nieugięta wola narodu polskiego w walce o naszą Wielkość będzie napewno czynnikiem rozstrzygającym.

+ ZAPOWIEDŹ CZYNU I JEGO WYKONANIE. Thomas Cadet wypowiada następujące uwagi na temat konferencji w Teheranie:

„Było by obelgą dla inteligencji moich słuchaczy, gdybym chciał im mówić o ważności konferencji w Teheranie. Jasne jest, że nie było jeszcze podobnie ważnego zdarzenia w dziedzinie świata i mam nadzieję, że nikt mnie opacznie nie zrozumie, jeżeli powiem: Oby nigdy więcej nie zaszła potrzeba podobnego wydarzenia. Dnia 10.XI.1942 r. Churchill dokonał przeglądu ówczesnej sytuacji i powiedział, że może dało by się streścić w słowach, że jest to koniec początku. Grudzień 1343 wejdzie do historii jako początek końca — końca Niemiec hitlerowskich.

Dwie uwagi nasuwają mi się z miejsca nim jeszcze przejdę do konkretnych możliwości, które konferencja przed nami otwiera. Co do pierwszej, określił ją doskonale, choć może nieco uroczystym stylem dzisiejszy „Times": „Oświadczenie, które powołuje się na Roosevelta, Churchilla i Stalina jako na swych autorów, posiada autorytet tak bezwzględny, jak tylko w obecnym stanie spraw ludzkich osiągnąć można". W istocie Stalin, niezaprzeczony pan Rosji, i Churchill, wódz Wielkiej Brytanii, mogą na siły i możliwości swych narodów czy grup narodów wypisywać czeki in blanco. Prezydent Roosevelt, mimo wszeskich tarć polityki wewnętrznej, może podejmować zobowiązania dotyczące energii i wysiłków swych rodaków. A reprezentują oni: Stalin — Rosję, która zajmuje 1/6 kuli ziemskiej z ludnością blisko 180-milionową, Churchill — Imperium Brytyjskie, 1/4 kuli ziemskiej i 500 milionów ludzi, Roosevelt — St. Zjedn., nieomal kontynent i 150 milionów ludzi. Jeżeli spojrzy się na mapę jednym rzutem oka można zobaczyć jak olbrzymie są te zasoby ludzkie i materialne. Właściwie Hitler tymi czasy powinien zakazać rozpowszechniania map świata w Niemczech. Zbyt wyraźnym zaczynają przemawiać językiem.

Teraz co do samej konferencji, jej osiągnięć i znaczenia. Dadzą się one streścić przede wszystkim słowem: czyn. Już sama krótkość deklaracji teherańskiej i jej treściwe ujęcie robią wrażenie. Propaganda niemiecka od całego szeregu dni zapowiadała, że trzej mężowie stanu wygrzebią stare rekwizyty i odnowią stare wilsonowskie sztuczki, wobec czego starała się usilnie ten z góry przewidziany apel do narodu niemieckiego zdyskredytować. Tymczasem nie ma ani słowa takiego apelu, jest tylko spokojne i pewne stwierdzenie tego, co sprzymierzeni zamierzają uczynić. „Uzgodniliśmy nasze plany dla zgładzenia sił zbrojnych Niemiec". „Żadna siła na świecie nie potrafi nas powstrzymać. Ataki nasze bedą nieustające i coraz silniejsze". Nie można tego wyrazić zimniej, ani krócej. Tu nie ma możliwości pośredniej. Albo jest tu nadęty frazes, albo trzeźwa zapowiedź faktów. Historia słów i czynów Stalina, Churchilla i Roosevelta dowodzą, że żaden z nich nie podpisałby się pod pustym bluffem. Zatem ze słów tych możemy czerpać pewność, że siły sprzymierzonych zostały przekształcone w jedną wielką machinę wojenną, którą zada Niemcom skoncentrowane, uzgodnione i równoczesne ciosy, na wschodzie, na południu i na zachodzie. „Uzgodniliśmy" oto słowo decydujące i charakterystyczne dla tej konferencji. Dotąd zawsze była mowa o naradach i wymianie poglądów. Można tu znowu z powodzeniem zacytować „Timesa", który powiada, że słowo to kładzie

szczęśliwie kres wszystkim kontrowersjom co do drugiego frontu czy jakichkolwiek innych frontów, jest rękojmią, że postanowienie co do koordynacji działań na wszystkich frontach zapadło na tym poziomie, gdzie jedynie panuje dostateczna znajomość wszystkich czynników sytuacji dla powzięcia decyzji o niezaprzeczonej ważności. Sprawy wojskowe zajęły ważniejszą połowę konferencji i jest to słuszne, gdyż pierwszym i najpilniejszym zadaniem jest wygranie wojny. Po tym trzeba baczyć, żebyśmy nie wpadli znowu w krwawą rzeź. Ale zwycięstwo musi poprzedzić leczenie chorób obecnych i zapobiec przyszłym. Po tylu konferencjach staliśmy się nieco sceptyczni co do zapewnień o przyjaźni, które po nich są ogłaszane. Ale tym razem te słowa: „Przybyliśmy pełni nadziei i determinacji — odjeżdżamy jako przyjaciele w rzeczywistości, duchu i intencji" brzmią szczerze.

Oczywiście nie ustalono jeszcze przyszłego kształtu świata. Trzeba by mieć dar proroczy, by wiedzieć w jakich mianowicie okolicznościach zakończy się wojna. Wiele rzeczy może się do tego czasu zdarzyć. Ale dobrze się stało, że ci, których zgoda jest konieczna" uznali potrzebę współdziałania i stworzyli odpowiednią atmosferę. Musimy jednak trzymać na wodzy optymizm, który słusznie obudzi się na skutek tej konferencji. Pamiętajmy o tym, że jest ona tylko środkiem do celu. Co innego zapowiedzieć zniszczenie sił zbrojnych Niemiec, a co innego wykonać tę zapowiedź. Widzimy, że tak w Rosji jak i we Włoszech bronią się jeszcze uparcie. Nie trzeba się spodziewać, że teraz nagle się załamią. Na same Niemcy spadają ciężkie ciosy RAF, ale nic nie wskazuje na to, jakoby tu bliska była chwila załamania.

A po tym jest jeszcze Jeponia, po której nie możemy się spodziewać niczego prócz długiej wojny, zaciekłej i krwawej kampanii. Ale mając na uwadze to wszystko, mamy jednak prawo uważać konferencję w Teheranie za najważniejsze, jak dotąd, wydarzenie tej wojny". (IPP)

+ WOJNA ZBLIŻA SIĘ DO PUNKTU KULMINACYJNEGO

H. W. Steed pod wrażeniem konferencji w Kairze wygłosił następujący przegląd w ramach audycji World Affairs:

„Kiedy we czwartek rano przeczytałem komunikat o spotkaniu w Kairze, poczułem się nagle o jakieś 50 lat młodszy. W oka mgnieniu przeniosłem się myślą w okres rozpoczęty w 1894 r., kiedy Chiny straciły Koreę, kiedy po tym nastąpiła wojna chińsko-japońska i pokój w Szimonoseki, wszystkie wypadki owych czasów, które zapoczątkowały erę agresji japońskiej na D. Wschodzie. Kiedy czytałem w komunikacie, że zamiarem Sprzymierzonych jest odebrać Japonii wszystkie wyspy, które zajęła od początku wojny 1914 r. i zwrócić Chinom wszystkie obszary, które zostały zagrabione, przypomniałem sobie, jak w r. 1905 mówił do mnie po wojnie rosyjsko-japońskiej pewien japoński mąż stanu: „Boję się tego triumfu. Za łatwo był osiągnięty. To pójdzie do głowy naszej klice militarystów i boję się, że podejmą wojnę przeciw Chinom. Dwa razy w naszej historii próbowaliśmy wojować z Chinami i oba razy skończyło się to klęską. Za drugim razem klęska była tak wielka, że przez długie stulecia musieliśmy się zamknąć na naszych wyspach".

Jeżeli niektórzy z nas czasami za mało myślą o wojnie na Pacyfiku i na Dalekim Wschodzie, to spotkanie w Kairze musiało pobudzić

ich wyobraźnię. Ta wojna jest nie tylko wojną przeciw agresji i przemocy, ale także wojną przeciw tym pojęciom, które lat temu 50 przyjęte były na całym świecie. Wojna nawet napastnicza była wówczas uważana za zupełnie dopuszczalny środek polityczny. Chiny uchodziły za cesarstwo strawione korupcją i ginące. Japonia, przeprowadziwszy u siebie modernizację w przeciwieństwie do gasnącego słońca Chin, uważana była za słońce wschodzące w Azji. Zaczęła od siania zamętu na Korei i zmusiła Chiny do uznania jej niepodległości.

Po tym w r. 1894 nagle rozpoczęła wojnę przeciw Chinom, atakując port Arthura i po odrzuceniu mediacji pokojowej USA szeregiem zwycięstw wymusiła na Chinach pokój w Sziwanoseki, którego drastyczne warunki przewidywały: ustanowienie protektoratu japońskiego nad Koreą, poddanie Japonii płw. Liaotung, Formozy i wysp Rybackich, zapłatę kontrybucji oraz zajęcie Weihawei jako zastawu aż do wykonania warunków. Tego było za wiele Niemcom, Francji, Rosji. Wymusiły one na Japonii oddanie Liaotung i Portu Arthura oraz złagodzenie innych warunków. Wkrótce po tym Rosja zbudowawszy kolej transsyberyjską, zajęła Mandżurię. Niemcy patrzyły pożądliwym okiem na Kiaoczau, a Włosi doszli do przekonania, że też należy im się kawałek z placka chińskiego i bez wielkich ceregieli zabrali sobie zatokę Sanmun. To ostatnie posunięcie spowodowało wybuch tzw. ruchu bokserskiego chińskiego przeciw cudzoziemcom, który doprowadził do oblężenia poselstw w Pekinie. Wysłano na odsiecz międzynarodową ekspedycję, której formacje niemieckie otrzymały od Wilhelma II instrukcję, by pokazać Chińczykom co potrafi żelazna pięść i zachowywać się jak Hunnowie. Chiny musiały obcym mocarstwom zapłacić odszkodowanie, które Stany Zjednoczone obróciły na kształcenie chińskich studentów na swych uniwersytetach. Poza tym każde z mocarstw patrzyło tylko jak zapewnić sobie sfery wpływu politycznego i supremacji gospodarczej. Japonia zawarła z Anglią sojusz, który miał trwać 20 lat, a w 1904 r. znienacka napadła na Rosję, zabierając Port Arthura. Już latem 1905 r. Rosja zmuszona była zawrzeć pokój, który w wielu kołach japońskich wywołał niezadowolenie z powodu umiarkowanych warunków.

Już w 1905 r. Japonia pozornie walcząca wtedy u boku sprzymierzonych przeciw Niemcom, usiłowała ustanowić wtedy protektorat nad Chinami, a równocześnie starała się pokryjomu doprowadzić do powstania w Indiach, licząc na to, że ostatni wielki wyścig pierwszej wojny światowej wygrają jednak Niemcy. Są tacy, którzy niesłusznie argumentują, iż sojusz anglo-japoński nie został przedłużony w 1921-22 r., bo był niechętnie widziany przez USA. Wiem jak najdokładniej, że tak nie było. Sojusz się skończył, ponieważ dla Japonii był tylko płaszczykiem, pod którym prowadziła akcję, zmierzającą do osłabienia spoistości imperium brytyjskiego. W ostatnich latach Japonia nie kryła wcale swych zamiarów agresji. Swiat miał paść ofiarą pangermańskiej i panjapońskiej chciwości i być podzielony między 2 mocarstwa. Nie było nic dziwnego w tym, że Japonia wojnę przeciw Stanom Zjednoczonym rozpoczęła napaścią znienącka na Pearl Harbour, tak jak podobnymi napaściami rozpoczęła wojny 1894 i 1904. Nie doznała nigdy klęski i wydawało się jej, że jest niezwyciężona. Tylko całkowita i druzgocąca klęska może ją wyprowadzić z tego błędu. Jest to zadanie, które wzięły na siebie 3 mocarstwa.

Wojna obecna różni się zasadniczo od wszystkich wypadków ostatnich 50 lat, nawet od pierwszej wojny światowej tym, że jest wojną nie o łup i zdobycze, lecz wojną dla wykorzenienia poglądów, które lat temu 50 ponowały niepodzielnie, wojną o ustalenie pokoju w bezpieczeństwie i w świecie wolnym od trwogi. Początki tej koncepcji sformułował Wilson w swym przemówieniu do Kongresu w dn. 8.1.1918 r. Wnet już wojna ta będzie trwać tak długo, jak wojna 1914 r. i wiele wypowiedzi przywódców niemieckich ma dziś bardzo podobne brzmienie. W Japonii klika wojskowa jest duszą polityki agresji i tę klikę trzeba zniszczyć bez śladu tak w Japonii jak i w Niemczech, by nigdy już nie topiły świata w morzu krwi dla korzyści materialnych. Wojna zbliża się do punktu kulminacyjnego". (IPP)

+ AMERYKA ZADOWOLONA. W dzienniku radiowym BBC w dniu 6.XII stwierdza: „Nadzieje niemieckie, że ciężkie straty, która Rosja poniosła w tej wojnie, doprowadzą do rozdźwięku między 3 mocarstwami, zostały rozwiane. Natomiast deklaracja teherańska uspokoiła umysły Stanów Zjednoczonych, które były w niepokoju i niepewności co do polityki Rosji. Oto co mówi Michael Barclay o pierwszych oddźwiękach w St. Zjednoczonych.

Pierwsze komentarze kładą główny nacisk na osiągnięcie porozumienia co do wojskowych działań na wschodzie, południu i zachodzie. Ale i wytyczne polityki pokojowej znalazły jednomyślne uznanie. Dwie były zmory, dręczące Amerykanów. Pierwsza, że Rosja odmówi współdziałania w dziele pokoju, druga, że zgodziwszy się na współpracę, zechce dyktować światu warunki. Prawa małych narodów znajdują w Stanach Zjednoczonych żywą obronę. Żaden poseł nie śmie o nich zapomnieć. Każdy prawie z nich musi się liczyć z głosami takiej czy innej grupy lub kilku grup wyborców, pochodzących z małych krajów. Są to dobrzy obywatele USA, ale obstają za prawami krajów swego pochodzenia i mają pewien wpływ na politykę St. Zjednoczonych.

W Niemczech deklaracja teherańska wywołała niepokój, w Stanach Zjednoczonych została bardzo przychylnie przyjęta, w Rosji zaś wywołała entuzjazm. Jak donosi pan Winterton, przede wszystkim dlatego, że naród rosyjski ma przekonanie, że plany wojenne anglo - amerykańskie zostały w pełni aprobowane przez Stalina, do którego żywi głębokie zaufanie w sprawie prowadzenia tej wojny. Poza tym fakt, że po raz pierwszy odkąd objął ważne stanowisko, Stalin opuścił granice Rosji Sowieckiej, uważany jest za dowód ostatecznego zakończenia jej izolacji od reszty świata". (IPP)

+ ŹRÓDŁO NADZIEI. „Daily Express" z dnia 7.XII stwierdza: „Deklaracja dotycząca Iranu jest źródłem nadziei dla wszystkich małych narodów oraz sygnałem zguby dla agresorów. Iran, chociaż jest jednym z najmniejszych członków narodów zjednoczonych, oddał niezmiernie ważne usługi sprawie, jako strażnik południowej linii dostaw dla Rosji. Zasługi wojenne Iranu będą nagrodzone, a jego prawa zapewnione".

„Daily Telegraph" z dnia 7.XII stwierdza w artykule wstępnym: „Z wyjątkiem oświadczenia, dotyczącego suwerenności i integralności Persji, deklaracja teherańska nie zawiera żadnych innych postanowień z dziedziny

świata powojennego. Nikt nie może oczekiwać od konferencji tego rodzaju podawania do wiadomości powziętych decyzji co do granic lub ujawnienia w sposób precyzyjnie ścisły sposobów traktowania narodów nieprzyjcielskich. Deklaracja teherańska nie zawiera apelu do narodu niemieckiego, by wypędził swych przywódców lub zginął, zawiera jednak ostrzeżenie skierowane zarówno do wodzów jak i narodu niemieckiego, że żadna siła ziemska nie zdoła przeszkodzić sprzymierzonym w zniszczeniu niemieckiej armii na lądzie, niemieckich łodzi podwodnych na morzu oraz ich fabryk przez bombardowanie z powietrza.

Deklaracja nie dostarcza pożywki dla niemieckiej ofensywy pokojowej, mającej na celu uratowanie zalążków przyszłej agresji z gruzów państwa hitlerowskiego".

W dalszym ciągu „Daily Telegraph" pisze: „Kładzenie podwalin pod życie ekonomiczne, planowanie pokoju — oto zadanie równie ważne jak prowadzenie i wygranie wojny. Trudności osiągnięcia tych celów są olbrzymie, ale konferencja w Teheranie, ułatwi ich realizację".

„Daily Express stawia pytanie, co mówi deklaracja na temat przyszłości po odniesieniu zwycięstwa i udziela następującej odpowiedzi: „Deklaracja nie podaje żadnych szczegółów co do tego w jaki sposób problemy Europy mają być rozwiązane. Tym nie mniej w toku tych szczerych rozmów problemy te zostały poddane badaniu. Deklaracja daje pewną rękojmię na przykładzie Iranu, jak problemy przyszłej Europy są traktowane". (IPP)

+ TURCJA BEZPIECZNA. Patrick Lacy w komentarzu wiadomości z dnia 8.12. mówił na temat konferencji Churchilla i Roosevelta z prezydentem Turcji:

„Dawno nie było tygodnia, w którym odbyłyby się w ciągu 7 dni aż 3 tak ważne konferencje. Najpierw w Kairze, po tym w Teheranie, a po tym znowu w Kairze. W ogóle chyba jeszcze nigdy tak wielu ludzi nie było zainteresowanych tak wielką pracą, dokonaną przy stole konferencyjnym w tak krótkim czasie. Konferencja z prez. Inonu po konferencji w Teheranie nie jest pierwszą w tym rodzaju. Przypomnijmy sobie dokąd udał się Churchill po rozmowach w Casablance. Był w Adanie u prezydenta Turcji i teraźniejsze odwiedziny prez. Inonu w Kairze można uważać za rewizytę, z tą dodatkową korzyścią, że obecny był i prez. Roosevelt. Ale wszyscy wiemy, że to nie wszystko. Komunikat urzędowy wydany w Adanie stwierdzał, że Anglia i Turcja są wspólnie zainteresowane przyszłością i bezpieczeństwem Europy płd.-wschodniej. To samo można powiedzieć o Rosji. Dlatego logiczną rzeczą było, że po konferencji moskiewskiej pan Eden naradzał się z p. Menemencoglu. Tak samo i w jeszcze większym stopniu ma się rzecz obecnie. Urzędowo konferencja była anglo-amerykańsko-turecką.

Ale urzędowo też ogłoszono, że serdeczne zaproszenie, z którego skorzystał prez. Inonu, wysłane było również w imieniu Rosji, a komunikat mówi o tym, że rozmowy dały wyniki pożyteczne i owocne dla stosunków wzajemnych wszystkich czterech państw. Skądinąd wiemy, że obecna też była delegacja rosyjska. „Times" pisze dziś, że Turcja dzięki swej niewzruszonej neutralności była opoką na Bl. Wschodzie. Leży ona na skrzy-

żowaniu wielkich szlaków lądowych i morskich z Azji do Europy i z Morza Egejskiego na Czarne, a wskutek swego panowania nad tymi szlakami była nieraz w poważnym niebezpieczeństwie ze strony Niemiec i Japonii. Dlatego, jak pisze „Daily Telegraph" — jej życzliwa neutralność była nam bardzo wielką pomocą w najgroźniejszych godzinach. Okaże się teraz, czy przez zwiększenie tej życzliwości pomoc jej znowu będzie ważna. Cokolwiek powiedzą Niemcy, po konferencji w Teheranie Turcja może się czuć całkiem bezpieczna, tak co do stanowiska Rosji, jak i co do siły wzajemnych stosunków łączących trzy mocarstwa i możności polegania na tym stosunku. Jest to aspekt sprawy, który podnosi „News Chronicle". Nie należy zapominać też o deklaracji dotyczącej Iranu. Razem wzięte wyniki tych konferencji są ważnym działem w dziedzinie budowy mostów politycznych. Czy i w dziedzinie mostów wojskowych, to się dopiero okaże". (IPP)

+ MOWA SMUTSA — POGLĄDEM OSOBISTYM. Serwis francuski BBC podał w dniu 7.XII bardzo charakterystyczną wiadomość: „W odpowiedzi na zapytanie czy mowa gen. Smutsa wyraża poglądy rządu brytyjskiego na przyszłość Francji, wice-prem. Attlee oświadczył, że od początku podkreślano, iż przemówienie gen. Smutsa wyraża tylko jego poglądy osobiste. Na dalsze pytanie odpowiedział wice-prem. Attlee, że politykę rządu W. Brytanii wobec Francji określa zdanie ostatniej mowy tronowej, gdzie powiedziano, że rząd W. Brytanii życzy sobie widzieć Francję wolną i przywróconą do stanowiska wielkiego mocarstwa".

+ OPÓR PODZIEMNEJ NORWEGII. Walka Norwegii z okupantem doczekała się ujawnienia na arenie międzynarodowej. Za Norwegami ujęli się Szwedzi. Konflikt „norweski" stał się jednym z tematów politycznych dużej wagi. Dla zilustrowania ostatnich wydarzeń podajemy artykuł Adama Ciołkosza o oporze Norwegii podziemnej opublikowany przez Polskie Radio:

„Wobec Norwegów, tego najbardziej nordyckiego narodu, postanowili Niemcy stosować nieco inne metody niż na przykład wobec Polaków. Niemcy zapragnęli przerobić Norwegów na hitlerowców. Od pierwszej chwili okupacji toczy się tam walka o duszę narodu. Mimo, że siły fizyczne są w tej walce nierówne, okupanci niemieccy przegrali ją zupełnie beznadziejnie i od samego początku.

Norwegowie to naród twardy i namiętnie kochający wolność. Na każdym kolejnym odcinku, na którym podejmowano atak, hitlerowcy spotkali się z pełnym i zdecydowanym oporem. Tak było na odcinku kościoła norweskiego, tak było na odcinku nauczycielstwa, tak było na odcinku robotniczych związków zawodowych itd.

Nowy rozdział oporu norweskiego stanowi walka o uniwersytet w Oslo, jedyną wszechnicę w kraju. Na 90 profesorów tylko 2 okazało się zwolennikami hitleryzmu. Hitlerowcy udzielili wielu profesorom dymisji, a 9 zostało osadzonych w obozie koncentracyjnym, między nimi 60-letni rektor. Okupanci zamianowali 3 nowych profesorów, lecz studenci zbojkotowali ich wykłady i w ten sposób zmusili ich do ustąpienia. Z kolei nastąpił atak na studentów. Związek studentów urządził zebranie patriotyczne. Po zebraniu przewodniczący i mówca zostali aresztowani, związek rozwiązano, a na jego miejsce ustanowiono hitlerowski front studencki, ale tylko

1 procent studentów przystąpił do tej hitlerowskiej organizacji. Z końcem września tego roku quislingowski minister wychowania wydał szereg nowych rozporządzeń. Na ich podstawie hitlerowski rektor uniwersytetu otrzymał samowładne uprawnienie przyjmowania studentów na wszystkie wydziały, relegowania studentów antyhitlerowskich oraz faworyzowania hitlerowców bez względu na ich uzdolnienia naukowe. Uniwersytet oparł się tym zarządzeniom. Profesorowie wszystkich 6 wydziałów powzięli uchwałę, zapowiadającą, że nie dopuszczą, aby nad kwalifikacjami naukowymi brały górę względy polityczne. Oświadczyli oni, że jeżeli nowe zarządzenie zostanie im narzucone, to wszyscy profesorowie i docenci porzucą pracę. Uchwała ta została powzięta głosami wszystkich profesorów z jednym tylko wyjątkiem.

Nastąpiły nowe represje, na co z kolei zabrali głos studenci, żądając uwolnienia uwięzionych profesorów, jak również 40 studentów zesłanych do obozu koncentracyjnego w okolicy Tornsberg i 7 zesłanych do straszliwego obozu w Tromse. Ponadto studenci postanowili nie stawać do egzaminów przed profesorami wyznaczonymi przez quislingowskiego ministra oświaty w miejsce profesorów pozbawionych wolności. Niemcy dokonali obławy w internatach uniwersyteckich i mieszkaniach prywatnych. W ręce Gestapo wpadło 1550 studentów i 76 profesorów, lektorów i docentów. Aresztowani zebrani zostali w auli, gdzie przemówił do nich szef Gestapo generał policji Radis, zarzucając im prowadzenie stałej wrogiej działalności w stosunku do wojsk okupacyjnych i obecnego rządu quislingowskiego, branie udziału w nielegalnych organizacjach i aktach sabotażu, wrogie odnoszenie się do studentów zhitleryzowanych i wreszcie usiłowanie podpalenia uniwersytetu na znak protestu przeciw nowemu rektorowi.

Studenci zostali załadowani na ciężarówki i wywiezieni do koszar niemieckich a stamtąd do obozu koncentracyjnego. Gestapo poszukuje 1000 studentów, którym udało się uniknąć obławy i ukryć się w okolicach Oslo.

Te wydarzenia wywołały olbrzymie wrażenie i falę manifestacji protestacyjnych w Szwecji. Na uniwersytetach szwedzkich wywieszono sztandary opuszczone do połowy masztu na znak żałoby.

Lecz nie tylko studenci padają w Norwegii ofiarą niemieckiego terroru. W Trondheim i w okolicy Gestapo przeprowadziło obławę na młodzież robotniczą.

Od połowy sierpnia Niemcy rozstrzelali 44 robotników, a setki wtrącili do więzienia i obozów koncentracyjnych. Ale Norwegowie dają Niemcom codziennie odpowiedź słowami swego hymnu narodowego: „Do głębi duszy kochamy ten kraj, co szarpany burzami, wyłania się urwistym brzegiem ponad falami oceanu".

+ CZWARTA FAZA WALKI NA PACYFIKU. Redaktor W. N. Ewer wygłosił następujący komentarz wiadomości: „Pierwszym odruchem wszystkich na wielką nowinę dnia dzisiejszego ranka jest słowo: świetnie. Czas był na to spotkanie, kiedy idzie już trzeci rok wojny na Pacyfiku. Inna rzecz, że nie jest rzeczą łatwą dla trzech głów rządów, z których każdy ma wojnę do prowadzenia, udać się w podróż na odległość wielu tysięcy mil od swego miejsca urzędowania. Lat temu 20, kiedy loty długodystansowe były wyczynem pionierów lotniczych, było to w ogóle niemożliwe. Pytanie,

dlaczego do spotkania nie doszło wcześniej, jest mniej ważne niż fakt, że już nastąpiło. Zresztą sądzę, że gdyby się odbyło spotkanie wcześniejsze, to teraz trzeba by je było powtórzyć. Wojna na Wschodzie wchodzi w nową czwartą fazę.

W pierwszym okresie Japonia szła niepowstrzymanie naprzód, zalewając wszystko potopem i zdawało się, że nic nie zdoła zahamować tego pochodu. W drugim okresie, po bitwach na M. Koralowym i pod Midway, pochód ten powstrzymano, ale nie wiedzieliśmy jeszcze czy jest to zahamowanie na dobre, czy tylko chwilowe, i kiedy inwazje Australii i Indii będą jeszcze możliwością, z którą trzeba się było liczyć. Trzeci okres rozpoczął się od lądowania na Guadalcanar, naszym uderzeniem na N. Gwinei i niewielką operacją na granicy Burmy. Ten okres jeszcze trwa. Od Aleutów aż po Burmę na całym olbrzymim obwodzie tego frontu, prowadzimy ofensywę. Na razie jeszcze o charakterze ograniczonym. Jest to jeszcze sprawa wysuniętych placówek i strażnic. Bywają to trudne sprawy, ale przecie jest to tylko macanie i próbowanie siły zewnętrznych bastionów fortecy japońskiej.

Wchodzimy jednak w okres czwarty, przygotowując większy atak, gotując się wg słów urzędowego komunikatu, do poważnej i długotrwałej operacji, mającej na celu wyrzucenie Japończyków ze wszystkich krajów, które zajęli. Ta operacja musi być uplanowana jako całość złączona i skoordynowana. Odległości wymagają, by cztery fronty tej wojny były samodzielne. Nimitz na Pacyfiku, McArthur w Australii, Mountbatten w Indiach, Czang-Kai-Szeik w Chinach. Każdy z nich musi mieć swój własny odcinek, ale chodzi o to, żeby ich ruchy były uzgodnione i mieściły w ramach ogólnego planu. Nie mogą być jednoczesne, ale trzeba by były zharmonizowane, tak żeby osiągnąć maximum wyniku przy minimum kosztów. Jasna rzecz, że trzeba było konferencji dla uzgodnienia planów i rozkładu czasu oraz dla dokonania przydziału wielkich sił sojuszniczych, które teraz stają się dostępne.

W dziedzinie politycznej konferencja miała chyba mniej roboty. Uważamy za rzecz naturalną żądanie bezwawarunkowej kapitulacji Japonii i tak samo za rzecz naturalną, że trzeba ją wyrzucić całkowicie ze wszystkich zajętych obszarów. Nowością jest w deklaracji trzech mocarstw oświadczenie, że Chiny mają odzyskać nie tylko to co utraciły teraz, ale i ziemie zagarnięte dawniej przez Japonię i że Korea ma z czasem odzyskać niezawisłość. Jest to akt tak oczywistej sprawiedliwości, że też wydaje się rzeczą całkiem naturalną.

Nowością jest też wyrażenie intencji pozbawienia Japonii nie tylko krajów, które zajęła z bronią w ręku, ale i terytoriów mandatowych. I to jest jawnie nieodzownym krokiem dla zagwarantowania bezpieczeństwa narodów Oceanu Spokojnego. Pytali mnie dziś niektórzy, dlaczego deklaracja 3 mocarstw nie mówi nic np. o Indiach Holenderskich. Pośrednio mówi. Powiada, że Japonia ma utracić wszystkie terytoria, które zdobyła przez agresję i chciwość. Byłoby rzeczą niewłaściwą, impertynencją nieomal, żeby konferencja przedstawicieli Anglii, Ameryki i Chin chciała mówić coś więcej o losie kolonii należących do Niderlandów. Niewątpliwie powstaną po wojnie wielkie zagadnienia związane z odbudową całego tego obszaru. Trzeba je będzie załatwiać na zasadzie kooperacji i to z udziałem wszystkich za-

interesowanych sprawami tego obszaru. Wydaje mi się, że konferencja zrobiła wszystko, czego można się było po niej spodziewać. Zajmowała się tylko sprawą wojny z Japonią i dlatego Rosja nie była reprezentowana. (IPP)

+ JAK TO BYŁO W TEHERANIE. Red. Kenneth Matthews, specjalny sprawozdawca BBC w Kairze, wygłosił w dniu 6 bm. następujący artykuł, który ilustruje przebieg konferencji w Teheranie:

„Do Teheranu nie dopuszczono żadnego sprawozdawcy wojennego, ale z opowieści brytyjskich i amerykańskich delegatów, którzy wrócili już do Kairu, postaram się dać obraz konferencji słuchaczom BBC. Główne spotkania odbywały się w ambasadzie sowieckiej, gdzie mieszkał Roosevelt jako gość Stalina. Churchill mieszkał w poselstwie brytyjskim na przeciwko. Oba gmachy stoją w otoczonych wysokim murem parkach i przez ustawienie ścianek zostały zmienione czasowo na jedną kwaterę główną konferencji. Tło było jak na starych perskich miniaturach. Były wierzby płaczące, cyprysy, sadzawki i róże kwitnące.

Roosevelt przybył najpierw do poselstwa USA, następnego zaś dnia o godz. 3 po poł. udał się do ambasady sowieckiej i wtedy nastąpiło historyczne spotkanie ze Stalinem. Nie był obecny nikt prócz tłumaczy, ale kilka osób ze świty prezydenta widziało Stalina. Zmierzał mocnym krokiem przez ścieżki, przysadzisty, szpakowaty, we wspaniałym granatowym płaszczu marszałkowskim. Za nim szedł Woroszyłow i grupa oficerów. P. Hopkins wziął na bok marsz. Woroszyłowa i przez godzinę Roosevelt i Stalin zostali sami. Potem przybył Churchill i rozpoczęła się konferencja.

Pierwsze 3 dni poświęcone były sprawom wojskowym. Prócz Roosevelta, Stalina i Churchilla brali udział w naradach dwaj ministrowie spraw zagranicznych i p. Hopkins, trzech szefów sztabów — jako szef sztabu Rosji występował marsz. Woroszyłow — oraz od czasu do czasu ambasadorowie USA i W. Brytanii w Moskwie.

Czwartego dnia szefowie wojskowi opuścili Teheran, a Churchill, Roosevelt, Stalin, Eden, Mołotow, Hopkins i Harriman rozpoczęli rozmowy w czasie obiadu i naradzali się przez całe popołudnie i wieczór, aż do godziny 22 min. 30.

Poza tym odbyły się dwie pomniejsze uroczystości, które nie były bez znaczenia. Churchill wręczył Stalinowi miecz honorowy dla miasta Stalingradu, ze słowami: „Rozkazał mi król oddać Panu ten miecz honorowy dla obywateli Stalingradu". Stalin z miną poważną wypowiedział kilka cichych słów podziękowania, ucałował miecz i oddał go Woroszyłowowi, który 2 razy stał u jego boku w ciężkich chwilach, kiedy Stalingrad był w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Wszyscy członkowie 3 delegacji byli obecni przy tej 20-minutowej uroczystości.

Następnego dnia przypadały 69 urodziny Churchilla. 34 osoby pomieszczono jakoś wokoło stołu w poselstwie. Wznoszono zdrowie króla Jerzego, prezydenta Kalinina, prezydenta Roosevelta. Churchill wzniósł zdrowie „wielkiego Stalina", a Stalin zdrowie „mego walczącego przyjaciela Roosevelta" i „mego walczącego przyjaciela Churchilla". Stalin podkreślił też znaczenie produkcji amerykańskiej, mówiąc, że bez maszyn amerykańskich narody zjednoczone nie byłyby w stanie wygrać wojny". (IPP)

TYDZIEŃ NA EMIGRACJI

— Rząd polski w sprawie deklaracji teherańskiej. Prezes rady ministrów St. Mikołajczyk udzielił w związku z deklaracją teherańską następujące oświadczenie przedstawicielowi PAT:

„Polska, która najdłużej i niezłomnie walczy z Niemcami, ze szczególną tęsknotą wyczekuje chwili wyzwolenia. Deklaracja trzech mocarstw, stwierdzająca uzgodnienie strategii wojennej, zmierzającej do zniszczenia niemieckiej maszyny wojennej i zapowiadająca uderzenie ze wszystkich kierunków na Niemcy, jest zwiastunem szybkiego zakończenia wojny w Europie. Polska, srogo doświadczona wieloma wojnami, pragnie jednak nie tylko szybkiego zwycięstwa, ale i trwałego pokoju. Dlatego też przywiązujemy szczególne znaczenie do tych punktów deklaracji, które niosą zapowiedź tej trwałości. Trwałość to będzie o tyle pewniejsza, o ile, jak to stwierdza deklaracja trzech mocarstw, w rodzinie demokratycznych narodów zaistnieje współpraca i aktywny udział tak wielkich jak małych narodów. Specjalnie zdecydowana wola przestrzegania Karty Atlantyckiej i eliminowania tyranii, niewolnictwa, nietolerancji i ucisku odbije się głębokim echem w sercach polskich. Polska przez swą walkę zgłosiła akces do światowej rodziny demokratycznych narodów, z której będzie wygnana tyrania i niewola, ucisk i nietolerancja. Wyrażamy też przekonanie, że na ziemiach wyzwolonych te demokratyczne zasady będą wprowadzone w czyn natychmiast.

Ze szczególną radością witamy deklarację w sprawie Iranu, uwzględniającą jego wkład do wspólnej sprawy i gwarantującą mu niepodległość, suwerenność oraz integralność terytorialną, albowiem w tej deklaracji, tak samo jak w uchwałach konferencji w sprawach Pacyfiku, gwarantujących Chinom zwrot wszystkich zagrabionych im ziem, widzimy spełnienie podstawowych warunków prawdziwego pokoju, który jeśli ma być trwały, nie może być również zbudowany na żadnej terytorialnej krzywdzie. Wyrażamy przekonanie, że te precedensy, powtórzone w innych wypadkach, dadzą najlepsze wyniki w budowie trwałego pokoju i współżycia narodów po wojnie".

— Prezydent Rzplitej przyjął w dniu 2 grudnia prezesa rady ministrów Mikołajczyka i odbył z nim dłuższą naradę.

— Naczelny wódz gen. Sosnkowski przybył do Bejrutu samolotem bojowym, noszącym nazwę „Duch Lwowa". Na lotnisku powitali wodza: konsul generalny Zawadowski, dowódca wojsk francuskich na Lewancie, szef sztabu wojsk brytyjskich, wielu wyższych oficerów brytyjskich, francuskich i polskich oraz przedstawiciele władz cywilnych. Na przyjęciu w konsulacie generalnym byli obecni m. in. premier Libanu Ridi Bej, delegat Franc. Komitetu Wyzwolenia Narodowego Chategno, przedstawiciel W. Brytanii gen. Spert, minister spraw zagr. Libanu, delegat apostolski, dowódca wojsk franc. na Lewancie oraz rektorzy uniwersytetów amerykańskich i francuskich. Gen. Sosnkowski złożył wizyty prezydentowi republiki Libanu El Kuri, delegatowi Franc. Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Chategno i przedstawicielowi brytyjskiemu gen. Spersowi.

— Na posiedzeniu rady ministrów w dniu 1 grudnia prem. Mikołajczyk przedstawił sytuację polityczną na podstawie ostatnich

wiadomości i raportów z Kraju oraz z placówek. Sprawozdanie premiera uzupełnił minister spraw zagr. Rada ministrów przyjęła do wiadomości telegraficzne sprawozdanie min. Kwapińskiego, który był delegatem Polski na konferencji UNRA oraz sprawozdanie ministra spraw kongresowych.

— Komisja spraw zagr. Rady Narodowej przeprowadziła w dniu 3 grudnia dyskusję o sytuacji politycznej, a minister spraw zagr. Tadeusz Romer udzielał wyjaśnień. Komisja uchwaliła postulaty, które minister spraw zagr. przyjął w imieniu rządu do zatwierdzającej wiadomości.

TYDZIEŃ W KRAJU

— Komunikat nr 26. W ramach samoobrony przed terrorem Gestapo — oddziały S. Z. w Kraju w dniu 20.XI.43 r. w Warszawie wykonały uderzenie na przeprowadzających łapankę żandarmów na wiadukcie Mostu Poniatowskiego i na Nowym Świecie. Na wiadukcie umożliwiono złapanym ucieczkę, przyczym straty Niemców wyniosły ok. 10 ludzi, na Nowym Świecie uniemożliwiono rozpoczęcie łapanki — straty Niemców ponad 12 żandarmów, 29.XI.1943 r. (—) Kierownictwo Walki Podziemnej.

— Kierownictwo Walki Podziemnej ogłosiło, że Sądy Specjalne Cywilne Okręgu Warszawskiego i Krakowskiego skazały za współpracę z policją niemiecką na karę śmierci i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych:

Tadeusza Stefana Karcza, zam. w Warszawie (wydał Niemcom Żydów — obywateli polskich),

Franciszka Sokołowskiego, zam. w Podkowie Leśnej (konfident i szantażysta),

Antoniego Pajora, zam. w Dobranowicach k. Wieliczki (tropił działaczy niepodległościowych i denuncjował Polaków ukrywających Żydów),

Antoniego Skoczyńskiego, wikarego w Luborzycy pow. Miechów (spowodował aresztowanie i następnie rozstrzelanie przez Gestapo 23 Polaków).

Wszystkie wyroki wykonano przez zastrzelenie.

— Oświęcim. W pobliżu Oświęcimia istnieje obóz jeńców angielskich. Zmuszani są oni również do pracy dla Niemców. Do niedawna Anglicy pracowali wspólnie z Polakami. Obecnie ich odseparowano wobec kilkakrotnych wypadków stawania Anglików w obronie maltretowanych przez strażników obozu więźniów Polaków.

TYDZIEŃ WARSZAWY

— Główne składy żywnościowe Meinla zostały odwiedzone przez grupę ludzi, którzy przyjechali trzema samochodami ciężarowymi. Po sterroryzowaniu personelu, napastnicy załadowali trzy samo-

chody towarami, przeważnie przeznaczonymi na świąteczny przydział dla Niemców (m. in. ryżem, herbatą, kawą i czekoladą) i odjechali niezatrzymywani.

— Terror niemiecki szaleje nadal. Po straszliwej egzekucji publicznej 100 ludzi przy ul. Puławskiej, rozstrzelano 50 osób na Okęciu. Jednocześnie przeprowadzają Niemcy publiczne egzekucje w miejscowościach podwarszawskich. Między innymi w dniu 10 bm. rozstrzelano w Pruszkowie w parku Anielin 5 Polaków przywiezionych z Pawiaka.

— Pawiak. W dniu 11 bm. żandarmeria otoczyła gęsto ul. Miodową i sąsiednie ulice. Przez oczyszczone z publiczności ulice przejechało kilkanaście samochodów ciężarowych wypełnionych więźniami z Pawiaka. Los wywiezionych nieznany.

● RÓŻNE

— W Jugosławii do portów zajętych przez powstańców przybyli w większej liczbie oficerowie sztabowi brytyjscy. Tito utworzył „Komitet Narodowy", mający charakter rządu. Generał Michajłowicz wydał rozkaz nakazujący podporządkowanie się całej partyzantki jego osobie i rządowi na emigracji.

Wielkie wrażenie wywołało oficjalne oświadczenie angielskie, dające poparcie oddziałom partyzanckim Tita, jako „bardziej aktywnym" w walce z Niemcami.

■ TYDZIEŃ WOJNY

╳ TARAVA. Dziennikarz amerykański, współpracownik szeregu pism Stanów Zjednoczonych Alistair Cook wygłosił w American Commentary ciekawy artykuł:

„Rozumowo nauczyliśmy się myśleć kategoriami wojny światowej, ale uczuciowo odczuwamy jeszcze zawsze wojnę na Pacyfiku jako wyrządzoną nam obelgę. Czujemy wszyscy, że wojna na Pacyfiku jest wojną prowadzoną z urazą, wojną, w której chcemy się zemścić.

Anglicy mszczą się teraz krwawo za Londyn i jest to powodzenie brytyjskie, które witamy z radością, tym bardziej, że zbiegło się ono z nowinami narad w Kairze i o strasznym, krwawym zwycięstwie na Tarava, wyspie, o której mało kto z nas wiedział i której żaden Amerykanin nie zapomni. Tak się złożyło, że wiadomość o konferencji w Kairze nas przede wszystkim stała się potwierdzeniem.

Dla Amerykanina dotąd wojna na Pacyfikn miała na celu oswobodzenie Filipin, Nowej Gwinei, Indii Holenderskich, Burmy, a przede wszystkim tych dumnych małych wysepek, które były bastionami dalekimi USA na oceanie: Wake, Midway i Guam. Teraz dowiaduje się, że podjął się on nie tylko przywrócenia status quo z dnia 7.XII.1941 r., ale poręczenia status quo z 1895 r. Wobec tego dziś każdy Amerykanin ślęczy nad mapą olbrzymiego imperium, które Japonia zbudowała sobie od roku 1895. Uczy się na

nowo zapomnianych Mandżurii, Korei, Formozy i wysp Rybackich, o których nie był świadom, że stanowią część naszych zainteresowań na Oceanie Spokojnym. Nie wiem ile w Anglii wiadomo o krwawym zwycięstwie na Tarava poza tym, że było to zwycięstwo chlabne.

O bitwie o Tarava pułkownik strzelców morskich i kilku poważnych sprawozdawców wojskowych stwierdzili, że była to najcięższa bitwa tej broni od chwili jej istnienia to znaczy od roku 1775, gdyż strzelcy morscy są najstarszą formacją sił zbrojnych USA, o rok starszą od Deklaracji Niepodległości. Suchy opis głównych posunięć tej 76-godzinnej walki i bolesnego nieszczęścia, które przytrafiło się z barkami desantowymi, wystarczy dla wykazania jakiego męstwa zażądano od tych 3.000 ludzi.

Sam fakt, że w akcji brało udział tylko 3.000 ludzi, zakreśla od razu straszny i niezmienny wzór wszystkich akcji, które podjąć trzeba na wyspach, rozsianych po 4.000 mil Oceanu Spokojnego. Każda z nich jest akcją odrębną i każdą z nich trzeba przygotowywać z równą troską i nakładem starań, jak inwazję całego kontynentu.

Strzelcy będący jeszcze daleko na morzu poczuli mróz w kościach, spostrzegłszy, że zaszło coś niedobrego w pierwszej fali desantowej. Nie liczono na to, że rafa długości prawie cwierć mili ciągnie sie niedaleko od brzegu. Z początku nic to nie przeszkadzało. Woda była płytka, ale barki były konstrukcji Higginsa, które mogą nawet pływać w 9 calach wody i uratowały już życie niezliczonym żołnierzom. Ale rafa była koralowa i barki na niej utknęły. Pan Higgins dziś oświadczył, że barki mogą płynąć i na koralu, ale pilot musi mieć specjalne przeszkolenie. Tak czy inaczej barki utknęły o 300 yardów od brzegu. Strzelcy wyskoczyli z nich i zaczęli brodzić ku brzegowi, niektórzy w wodzie ko kostki, inni po szyję. Ich karabiny przemokły, a oni znaleźli się pod ogniem karabinów maszynowych japońskich, ustawionych na świetnych pozycjach, które w jakiś sposób przetrwały zrzucenie 2-000 ton bomb, które spadły na wyspę przed atakiem. O świcie, jak powiada sucho urzędowe sprawozdanie, niektórzy z nich dotarli do brzegu. Za nimi poszła druga fala desantowa, częściowo pod osłoną przypadkowo stworzonych barykad z ciał kolegów. O zmroku bronili 50-yardowego odcinka plaży przeciw wzmocnionym pozycjom strzelców japońskich. Nocą toczyli walkę o zdobycie dalszych 50 yardów. Walka o tę jedną wyspę, która ma 2 mile długości na 800 yardów szerokości kosztowała 1026 zabitych, wtedy, gdy w wszystkich walkach o Wake, Midway, Tulagę, Guadalcanar, N. Georgię, Bougenville i Attu stracili Amerykanie razem od 7.XII.41 do 17.XI.43 r. zabitych 2121. Nic dziwnego, że jeden Amerykanin, którego synowie walczą na Pacyfiku, patrząc na mapę rzekł z westchnieniem: gdyby było o paręset wysp mniej, a o ze dwa lądy wiecej". (IPP)

× O NALOTACH DZIENNYCH. Major Oliver Stuart wygłosił w War Rewiew w dniu 30.XI następujący odczyt na temat znaczenia nalotów dziennych:

„Noloty bombowców przeprowadzane za dnia nie osiągnęły jeszcze takiego uderzającego nasilenia, które widzimy w ostatnich nalotach nocnych na Berlin.

Dokonano już wiele uwagi godnych rzeczy nalotami dziennymi, ale nigdy nie dorównały one nocnym pod względem tonażu bomb. Zawsze na-

loty nocne przewyższały dotąd wagę bomb nalotów dziennych i to do pewnego stopnia zacierało w oczach społeczeństwa wagę nalotów dziennych. Jest to niesłuszne, gdyż naloty dzienne mają inne cele niż nocne, a jedne i drugie są częścią składową ogólnej strategii nalotów bombowych. Nie należy porównywać nalotów dziennych z nocnymi z punktu widzenia tonażu bomb. Tak jak przy wielkich pracach inżynierskich czasami trzeba najpierw wielkie masy skał wysadzać dynamitem, a po tym dopiero stosuje się wiertarki, tak i na całość akcji bombowców składać się muszą naloty dzienne i nocne.

Tam, gdzie chodzi o cele bardziej odległe, współdziałanie bombowców dziennych jest jeszcze utrudnione. Jak dotąd nie widzieliśmy nad Berlinem tego doskonałego zgrania dziennych i nocnych nalotów, które możliwe się stały nad Hamburgiem. Ataki na Berlin były ciężkie i ciągle przy czym ciągłość osiągnięto częściowo przez ataki lekkich bombowców typu „Mosquito", stosowane na zmianę z nalotami maszyn wielosilnikowych, ale dotąd niemożliwe było atakowanie Berlina w dzień na wielką skalę. Były naloty dzienne, przeprowadzane przez maszyny typu „Mosquito" ale nie były to naloty duże. Jednak jestem pewien, że nadejdzie chwila, kiedy Berlin doczeka się nolotów dziennych na taką samą skalę jak Hamburg, a może nawet na większą, i nic nie uchroni stolicy Rzeszy od tego, chyba tylko bezwarunkowa kapitulacja.

Niektórzy pytają po co wogóle są naloty dzienne, skoro w nalotach nocnych spada o tyle większy tonaż bomb. Przede wszystkim ataki dzienne są precyzyjniejsze. Wprawdzie przy obecnym systemie poprzedzania eskadr bombardujących przez eskadry tropicielskie, które oznaczają im cele, bardzo wielki procent bomb pada w obrębie celu, ale są cele, które trudno uderzyć skutecznie. Może się zdarzyć, że padnie wiele bomb bezpośrednio dokoła celu, ale on sam nie otrzyma ani jednego bezpośredniego trafienia. Przy nalotach nocnych jest to możliwe, a choć przy gęstym obrzuceniu bombami jest to mało prawdopodobne, to jednak póki ta możliwość istnieje, naloty dzienne są konieczne. Poza tym naloty dzienne utrzymują ciągłość naporu na nieprzyjaciela i dają więcej wiadomości o skutkach ataku niż same loty wywiadowcze. Na obszarze śródziemnomorskim naloty dzienne bombowców grają stosunkowo większą rolę w stosunku do nocnych niż gdzie indziej.

RAF przeprowadza przeważnie naloty nocne, lotnictwo USA zaś naloty dzienne. Powstały stąd szczególne warunki współpracy anglo-amerykańskiej. Ogólna strategia bombowa to rzecz, o której zasadniczo rozstrzygają Roosevelt i Churchill na podstawie opinii łącznej komisji sztabowej w Waszyngtonie. Stamtąd jednak dyrektywy idą dopiero do dowództwa W. Brytanii, do marszałka Harrisa, dowódcy bombowców i generała Acre, dowódcy VIII armii lotniczej USA. Są oni w przyjaźni, wiele przebywają razem i wiele mają tematów do wspólnej dyskusji w zagadnieniach swego zadania. Ale szczegółowe opracowanie planów jest rzeczą sztabów i ich współpraca sprawiła, że naloty brytyjskie i amerykańskie doskonale zlewają się w jedną organiczną całość. W miarę, jak naloty amerykańskie będą rosły w siłę, powiększy się zasięg współdziałania. Przekonaliśmy się w tej wojnie że naloty bombowców muszą być znacznie silniejsze niż dawniej sądzono, jeżeli mają mieć znaczenie decydujące". (IPP)

PRZEGLĄD MILITARNY

Przewaga wydarzeń natury politycznej nad działaniami frontowymi trwa w dalszym ciągu. Po konferencjach w Kairze i Teheranie uwagę przyciągają: stanowisko Bułgarii, starającej się w sposób gorączkowy wydobyć spod opieki Niemiec, Turcji, której polityka staje się coraz bardziej tajemnicza, wreszcie polityka Anglii wobec Jugosławii z faworyzowaniem, będącego pod wpływem Rosji, generała Tito, wbrew stanowisku rządu Jugosławii, popierającego gen. Michajłowicza i jego partyzantkę.

— Front południowy. VIII armia pomimo fatalnej pogody posuwa się efektywnie naprzód; poważne wyniki dało uderzenie na wschodniej flance przy wybrzeżu Adriatyku. W środkowej części frontu oddziały VIII armii zbliżają się do Pescara, napotykając na bardzo silny opór Niemców. V armia dotarła na całej linii do brzegów rzeki Garigliano a przez zdobycie wzgórz Monte Magiore i M. Camino zajęła ostatnie naturalne przeszkody dzielące od Rzymu.

Lotnictwo sojusznicze niszczy transporty i zgrupowania wojsk na tyłach frontu. Z większych wypadów wymienić należy bombardowanie portów Jugosławii oraz silny nalot na Heraklion na Krecie.

— Front wschodni. Rosjanie odnieśli poważne sukcesy w łuku Dniepru, zajmując 10 bm. po trzydniowym szturmie Znamenkę, co otwiera im drogę do Kirowgradu, zagrażając poważnie armii niemieckiej w rejonie Krzywego Rogu i stawiając pod znakiem zapytania celowość uderzenia niemieckiego w rejonie Żytomierz — Korosteń. Ofensywa niemiecka na tym odcinku trwa z bardzo dużym nasileniem. Walki przypominają swym natężeniem Stalingrad. Naprzykład na sześciokilometrowym odcinku w pobliżu miasta Malinka Niemcy zgromadzili 1.500 czołgów. Ataki ich pozostają bez rezultatów.

Na innych odcinkach frontu walki o znaczeniu lokalnym.

— Front zachodni. Po tygodniu zastanawiającej ciszy bombowce amerykańskie zaatakowały ciężko w nalocie dziennym Emden. O zażartości obrony świadczy fakt zestrzelenia 138 myśliwców niemieckich i strata 11 „latających fortec". Straty poczynione przez nalot bardzo duże.

Z OSTATNIEJ CHWILI

— Nalot na Sofię. Stolica Bułgarii przeżyła dwa ciężkie naloty: w piątek 10 i w niedzielę 12 bm. Bezpośrednio po piątkowym nalocie zebrała się Rada Regencyjna. W obradach wziął udział minister wojny. Według źródeł neutralnych rząd bułgarski przeprowadza od tygodnia rozmowy z przedstawicielami stronnictw opozycyjnych.

Kwitujemy w zł.: Basia — 15, Różyczka — 20, Te cztery — 80. Na pomoc ofiarom terroru Mat — 100.

Wojciechowi za czyn patriotyczny podziękowanie od Grzegorza. (Ew.)